Pełna tabela loterji na str. 2-ej

OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. Kraków Niedziela 12 Lutego 1933 Nr 43

W zakończeniu dyskusji budżetowej

Sprawiedliwość i Skarb

były omawiane w Sejmie

Jak donieśliśmy wczoraj, jeszcze onegdaj Sejm przystąpił do rozpatrywania budżetu Min. Sprawiedliwości.

Budżet Min. Sprawiedliwości

Referat wygłosił pos. Seidler (B.B.) Omawiając sprawę sądow doraznych, mówca twierdzi, że wprowadzenie ich było koniecznością, ze względu na znaczny wzrost liczby przestępstw ciężkich. Rozprawy doraźne wyznaczane są tylko w najbardziej jaskrawych wypadkach: na 5 tysięcy spraw podpadających pod orzecznictwo doraźne — przekazano tylko 267. Wyroków śmierci wykonano w r. ub. — 102, p. Prezydent ułaskawił 42 skazańców.

PRZEMÓWIENIE MIN. MICHAŁOWSKIEGO

Z kolei miejsce na trybunie zajął min. sprawiedliwości p. Michałowski. Opozycja wita ministra straszliwą wrzawą, z lewa słychać b. dosadne okrzyki. Z chwilą, gdy min. Michałowski rozpoczyna swe przemówienie posłowie opozycyjni opuszczają salę obrad.

Minister omawia szczegółowo wszystkie wydane w r. ub. ustawy, dowodząc ich celowości. Następnie stwierdza, że zmiany personalne w sądownictwie nie są przeprowadzane, jak twierdzi opozycja, pod kątem widzenia polityki, a niezawisłosc sędziow jest całkowicie zagwarantowana.

Przechodząc do spraw sądów doraznych, mowca zaznacza, że są one zgodne z konstytucją, ze były utrzymywane i przez dawne rządy — a obecne ataki na nie są tylko jedną z dróg walki z rządem.

Dyskusja do budżetu Min. Sprawiedliwości — dziś od godziny 10 rano.

Wczoraj odbyła się ostatnia rozprawa nad budżetem. Ukończono dyskusję nad budżetem Min. Sprawiedliwości, poczem załatwiono pozostałe budżety.

Niektórym klubom opozycyjnym nie pozostało już czasu do zabrania głosu do tak ważnego dla nich budżetu, jak budżet Sprawiedliwości oraz do budżetu Skarbu, w którym koncentruje się polityka finansowa państwa. Jedynie Klub Narodowy posiadał jeszcze czas dla atakowania i krytykowania polityki rządu.

W dyskusji nad budżetem Min. Sprawiedliwości przemawiał pierwszy p. Trąmpczyński (Kl. Nar.)

Na wstępie składa on hołd pamięci zmarłego prezesa Sądu Apel., ś. p. Dutkiewicza, który jako minister sprawiedliwości w ostatnim gabinecie prof. Bartla zaskarbił sobie ogólny szacunek. Był to człowiek nawskroś uczciwy, niezdolny do wyrządzenia komukolwiek krzywdy. W dzisiejszych czasach jest to najwyższa pochwała.

W obszernym wywodzie p. Trąmpczyński omawia działalność Sądu Najwyższego w sprawach zakwestjonowanych wyborów, cytuje kilka wypadków rzekomych nadużyć na szkodę Stron. Narodowego, w których do sądu wogóle nie doszło, poczem przechodzi do omówienia sprawy niezawisłości sędziowskiej i usiłuje udowodnić ,że została ona zniesiona, że w sądownictwie istnieje w stosunku do sędziów system szpiegowania.

Następnie mówca atakuje skład sędziowski w procesach politycznych i w końcu swoich wywodów oświadcza, że dla Min. Sprawiedliwości, konstytucja nie istnieje.

Następnie przemawiał p. Krysa (Kl. Ludowy), poruszając sprawę nieusuwalności sędziów.

Również p. Zahajkiewicz (Kl. Ukr.) zaatakował sprawę nieusuwalności sędziów, wskazując, iż ucierpiał na tem ukraiński stan posiadania w sądownictwie. Dalej przechodząc do spraw sądownictwa doraźnego, omawia proces Biłasa i Danyłyszyna i oświadcza, że cała opinja ukraińska oczekiwała ich ułaskawienia, a za wykonanie wyroku czyni odpowiedzialnym ministra Sprawiedliwości.

Zkolei przemawiał p. Paschalski (B. B.). W bardzo obszernem przemówieniu polemizował z wywodami posłów opozycyjnych, wskazując, że obecnie atakuje się dekret o zawieszeniu nieusuwalności sędziów, a więc należałoby z tego wnioskować, że skład sędziowski przed przewrotem majowym cieszył się zaufaniem Sejmu. Na dowód, że tak nie było, mówca cytuje przemówienia posłów (Witosa, Wyrzykowskiego, socjalistów), którzy się bardzo ostro wyrażali o ówczesnem sądownictwie.

W pewnej chwili swego przemówienia p. Paschalski mówi:

— Chciałbym się zwrócić do p. ministra z prośbą...

W tym momencie prof. Stroński (kl. Nar.) woła:

— żeby ustąpił!

— Nie! — zaprzecza, Paschalski, — aby pozostawił sąd apelacyjny w Toruniu.

P. Paschalski kończy swoje przemówienie oświadczeniem, że ze względu na wiarę swojego Bloku w naród, nie możemy dopuścić do igrania prawem, co usiłuje czynić opozycja.

Budżet Min. Skarbu

Bez dyskusji załatwiono budżet Monopoli, poczem p. Hołyński (B.B.) referował budżet Min. Skarbu i Długów Państwowych.

Referent omawia źródła dochodowe skarbu, ostatnie zmiany statutu Banku Polskiego, które znalazły bardzo przychylny oddźwięk w fachowej prasie zagranicznej.

W dyskusji pierwszy przemawiał prof. Rybarski, który wskazał na stałe zmniejszenie się dochodów. Dalej udawadnia, że przewidywana poprzednich ministrów rządów pomajowych okazały się zupełnie fałszywe. Na dowód, że sytuacja Skarbu jest poważna, cytuje opinję b. min. Skarbu Czechowicza.

Powszechny strajk grozi

przemysłowi pończoszniczemu

ŁÓDŹ, (tel. wł.). — Od pewnego czasu w Aleksandrowie pod Łodzią trwa zatarg w przemyśle pończoszniczym.

Wczoraj odbyła się tam w inspektoracie pracy konferencja, w której wzięło udział 41 przemysłowców oraz delegaci robotniczych związków przemysłu pończoszniczego z Łodzi i z Aleksandrowa.

Przemysłowcy wypowiedzieli umowę zbiorową na dwa tygodnie. Ze swej strony robotnicy zapowiedzieli, że jeśli w przeciągu tego czasu nie zostanie zawarta nowa umowa zbiorowa — ogłoszą strajk powszechny w przemyśle pończoszniczym.

Burza z piorunami nad Łodzią

ŁÓDŹ (tel. wł.) — Wczoraj w południe przeszła nad Łodzią gwałtowna burza z piorunami. W pewnej chwili piorun ugodził w antenę, umieszczoną na dachu domu przy ul. Głównej 52, skąd po drucie spłynął do mieszkania Stanisława Staniszewskiego na III piętrze. Piorun zdemolował aparat oraz urządzenie mieszkania. Na szczęście nikt z domowników nie był obecny, obyło się więc bez wypadku.

Napad bandycki na Pocztę Główną?

Na Poczcie Głównej w Warszawie (przy pl. Napoleona) istnieje instalacja alarmowa na wypadek pożaru, napadu bandytów lub temu podobnych wydarzeń. Przy uruchomieniu tej instalacji rozlegają się dźwięki alarmowe dzwonków, odgłosy syreny, zapalają się światła i t. d.

I oto wczoraj o godz. 3 popoł. rozległy się dźwięki alarmowe.

Napad? Pożar?

Na pl. Napoleona po krótkiej chwili przybył oddział policji, zajechały auta, motocykle...

Policjanci wbiegli do wnętrza gmachu, lecz tam panował zupełny spokój; jedynie sygnał alarmowy dźwięczał bezustanku.

I cóż się okazało? W elektrycznej instalacji nastąpiło drobne uszkodzenie, poplątały się druty i stąd „groźny" alarm.

W krótkim czasie uszkodzenie poprawiono, policja odjechała, spokój i cisza znowu zapanowały na Poczcie Głównej.

Bomby uśmierzyły bunt

na okręcie holenderskim „Zeven Provincien"

W czasie „akcji" zginęło 18 ludzi

Wczoraj o godz. 2-ej okręt „Zeven Provincien", kierowany przez zbuntowaną załogę, został osaczony przez ścigające statki wojenne.

Dowódca pościgu zapomocą aparatu radjowego zażądał bezwzględnego poddania się załogi, wywieszenia flagi holenderskiej i białej na znak poddania w ciągu 10 minut.

Zbuntowani odpowiedzieli na to również drogą radjową, że nie poddadzą się, dopóki nie zapewnią im darowania kary.

Dowódca eskadry potraktował tę odpowiedź jako odmowę i na jego rozkaz jeden z hydroplanów rzucił bomby na okręt. Wybuchu bomb sowodowały pożar na statku i zginęło od nich 18 ludzi: 15 Jawajczyków i 3 Europejczyków. Wśród kłębów dymu marynarze poczęli się sadowić w łodzie ratunkowe które natychmiast zatrzymywano, a marynarzy zakuwano.

W ten krwawy sposób bunt, na „Zeven Provincien" został zlikwidowany.

Lindbergh wobec groźby porwania drugiego syna

Aresztowanie dwóch szantażystów

ROANOCKE. (St. Wirginja). Aresztowano tu dwóch osobników pod zarzutem usiłowania wymuszenia od słynnego lotnika Lindbergha 50 tysięcy dolarów pod groźbą porwania drugiego jego syna 6-cio miesięcznego. Policja na wiadomość o pogróżce podłożyła w umówionym miejscu czek na 17 tysięcy dolarów. **W dniu wczorajszym z czekiem tym zgłosił się do banku pewien osobnik. Został on aresztowany w chwili, gdy wychodził z banku**

Niegodny oficer policji z Poznania

W sądzie okręgowym w stolicy miał się odbyć proces b. aspiranta policji z Poznania, Józefa Krasuskiego, o fałszywe pomówienie inspektora Wróblewskiego, co do rzekomego nakłaniania do nieprawdziwych zeznań i poderwanie ogólnego zaufania do policji, przez zarzut, jakoby opłacano konfidentów za dowody winy różnych osób.

Krasuski został wydalony z policji dyscyplinarnie i brał udział, jako świadek odwodowy w procesie doktora med. Raczka z Komendantem policji poznańskiej, Grefnerem, ujawniając brzydką rolę.

Brał bowiem udział w orgjach urządzanych w mieszkaniu dr. Raczka, a polegających na dokonywaniu różnych pornograficznych zdjęć z prostytutkami. Fotografje oficera policji w drastycznych pozach z dziewczynami ulicznemi i dr. Raczkiem kursowały po całym Poznaniu i trafiły do rąk insp. Grefnera, który wykrył także i inne postępki aspiranta, kompromitujące mundur policjanta.

Mianowicie kochanką jego była kontrolna Wróblówna, zawodowa złodziejka, którą Krasuski uratował od więzienia za przywłaszczenie futra tuszując sprawę i nie sporządzając dochodzeń Obracał się w towarzystwie innych przestępców, odbywając wspólne libacje.

Krasuski jest porucznikiem rezerwy, a ostatnio nawet instruktorem przysposobienia wojskowego. Proces jego uległ odroczeniu.

W komisjach sejmowych

W dniu wczorajszym sejmowa komisja administracyjna przyjęła w III-ciem czytaniu t .zw. małą ustawę samorządową.

Wicemarszałek Polakiewicz zapowiedział, że już w poniedziałek referować będzie na plenum sejmu uchwalony wczoraj projekt.

Sejmowa komisja ochrony pracy przyjęła wczoraj w III-ciem czytaniu rządowy projekt o reformie ubezpieczeń społecznych. Przedstawiciele klubu Narod. oraz lewicy w głosowaniu udziału nie wzięli.

Przez cały dzień dzisiejszy obradować będzie sejmowa komisja oświatowa nad projektem ustawy o szkołach akademickich. Projekt ma być przyjęty dziś jeszcze w III-ciem czytaniu.

W ten sposób Sejm po załatwieniu w poniedziałek budżetu rozpocznie natychmiast obrady nad projektami nowych ustaw.

Obrady Sejmu toczyć się będą wobec nawału materjału prawdopodobnie codziennie.

GIEŁDA

Obroty małe, tendencja niejednolita. Dolar — 8.92, rubel złoty — 4.75.

Tendencja dla pożyczek państwowych niejednolita, dla prywatnych papierów procentowych — przeważnie słaba.

Obroty akcjami b. małe.

Szatańska zemsta porzuconej kobiety

Są ludzie, których życie to otwarta księga powieści o najfantastyczniejszej treści, napisanej ręką złego losu.

Do rzędu tych śmiało zaliczyć można policjanta Pawła Nowaka.

Przeciwności dwa razy w ciągu roku zagnały go na salę sądową: pierwszy raz — zasiadł w smutnej roli oskarżonego, drugi — stanął w tragicznym charakterze oskarżyciela, którego srodze skrzywdzono.

W obu przypadkach narzędziem zemsty stała się przewrotna, a mściwa kobieta, z rodzaju tych, o których głosi popularne przysłowie, że „gdzie djabeł nie może, tam babę pośle".

Gdyby zapytać policjanta Nowaka, którą krzywdę, uważa za dotkliwszą, wahałby się z odpowiedzią, bo wybór jest naprawdę ciężki. W jednem przeżyciu usiłowano go obedrzeć z honoru, później znów próbowano obdarzyć go kalectwem.

Te dwa dramaty możnaby powiązać w całość jednym momentem — przeklętem uczuciem do kobiety, nie zasługującej na to, bo dawno kobietą być przestała.

Takie właśnie oblicze ma Zofja Mikulska — przyjaciółka Nowaka, do czasu, kiedy nie spotkał na swej drodze prawdziwie szlachetnej i dzielnej niewiasty w osobie p. Janasikówny.

Nowak żył z Mikulską, która zawodem i źródłem utrzymania, były flirty w zakresie lekkich obyczajów. Żądała żeby policjant ożenił się z nią, bo jej pochlebiało mieć męża — granatową władzę. Ale on oparł się, doprowadzając do smutnych następstw w postaci uwięzienia i oskarżenia o nakłanianie do uprawiania nierządu, o czem przed pół rokiem pisaliśmy.

Wyrok sądowy zrehabilitował Nowaka, do czego przyczyniła się jego narzeczona Janasikówna stając w liczbie świadków obrony, z całem poświęceniem uczciwej dziewczyny, nie przerażającej się potwornością fałszywych zarzutów sutenerstwa.

Po wyjściu z więzienia Nowak poślubił Janasikównę. W policji przyjęto go zpowrotem do służby. Przyszłość zda się zapowiadała szczęśliwie.

Ale w cieniu ulicy czaiła się na niego zmora, która nie przestała dyszeć pragnieniem zemsty. Mikulska...

Spotkała go raz na mieście i próbowała wciągnąć w rozmowę. Odwrócił się od niej z pogardą. Poszła wślad, niosąc w zanadrzu straszną broń, broń zawiedzionych w miłości — kwas solny.

Tym płynem żrącym, który wypala oczy, powodując ślepotę na całe życie, a twarzy nadaje odrażający wygląd, chlusnęła w twarz śpiącego.

Zerwał się napół przytomny z okrutnym bólem, oszalały, nie rozumiejący co się z nim stało. A ona stała obok z djabelskim chichotem:

— Zrobiłam ci to, ja Zaśka! i chcę zato siedzieć w więzieniu.

Istotnie zabrano ją do celi wilgotnego Pawiaka, a jego odwieziono do szpitala. Miał całą twarz poparzoną i prawe oko uszkodzone. Wyjęto mu je. Dziś chodzi z żałobną przepaską, zakrywającą pusty oczodół, młody przystojny mężczyzna - kaleka, półślepiec.

Kobietę - zbrodniarkę broniła kobieta - adwokat p. Róża Luksenburg. Broniła po kobiecemu, z uwypukleniem szablonowych, wytartych ogólników: zawiedziona miłość, zdrada, krzywda, ból...

Na rozprawie niejaka Krzakówna opowiedziała o swej krzywdzie, gdyż Nowak porzucił ją wraz z dzieckiem w nędzy. Zawarła ona znajomość z Mikulską i, zwierzywszy się jej ze wszystkiego prosiła, by pomściła się i za nią.

Sąd wydał wyrok, skazujący Mikulską na 2 lata więzienia.

PEŁNA TABELA

26-ej Państwowej Loterji Klasowej

II-gi dzień ciągnienia

Główne wygrane

100.000 zł. na nr.: 51744.

15.000 zł. na n-ry: 45423 135238.

2.000 zł. na n-ry: 6044 15928 19607 21295 990 35630 74047 137 551 111010 111684 112623 122455

1.000 zł. na n-ry: 6724 10451 41718 43189 67291 82943 85114 114324 133954

500 zł. na n-ry: 7696 15600 31124 54195 81583 95098 116405 121699 122794 125586 130179 132495 139953 145106

400 zł. na n-ry: 10453 11596 14666 15238 797 25859 34107 35720 11116 43336 48598 58150 65949 72102 73155 76783 86879 89390 102877 105001 668 113311 114167 715 142217

300 zł. na n-ry: 2466 2553 4489 5442 692 11168 16147 502 17416 17711 18089 10892 22158 25239 558 26667 27263 421 30472 30739 31475 32867 34904 39169 41352 648 857 44208 46812 51252 53637 54403 60132 64987 67898 69033 70812 77355 79496 80400 81200 86845 90938 96849 98483 99256 99481 100660 101535 104006 523 105422 505 106257 115710 116664 118023 120225 122884 125358 132534 134784 137459 140720 763 141855 143336

PREMJE (złotych 100.000 premij, podzielonych zostanie między ponownie wygrywające losy, w zależności od ilości tychże. Wysokość poszczególnych premij ustalona zostanie po ciągnieniu IV-ej klasy).

N-ry: 28 1057 519 2533 4605 5140 6570 8489 14666 15290 17600 19090 19872 20608 21035 22383 25239 564 27406 20698 30933 33729 34527 35720 36906 38535 39412 40274 41113 116 41648 42054 436 43916 540 978 44151 80072 46037 46812 47269 376 886 50886 51341 478 54947 56331 56648 57808 58476 810 60460 61233 669 922 63770 943 64368 395 488 66498 67758 68472 61489 590 70856 72811 72823 73218 702 75084 333 77355 78130 79112 82934 84102 202 379 818 86930 87655 88544 970 92441 93987 95076 97489 812 99159 481 100067 186 341 100660 671 684 101843 104310 383 105001 422 554 668 106758 108171 109630 717 113459 121750 123064 124141 168 491 570 125243 955 126023 127552 898 130139 133044 134001 135273 324 654 136152 137598 138796 139932 141715 142529 143290

Stawki

209 13 316 443 532 40 653 866 1124 1236 46 98 1309 424 61 629 843 2102 2321 3458 753 839 938 4000 100 285 4306 87 571 683 705 806 26 955 5118 5209 319 584 706 905 45 6075 144 249 6444 93 554 822 7131 355 821 39 8078 8183 316 563 74 85 603 901 9091 133 9322 449 56 77 805 37

10076 206 325 74 554 805 92 11126 11359 564 676 13070 178 247 516 662 14013 181 213 307 476 858 15048 257 15392 95 402 03 26 722 16088 897 910 17023 179 249 658 889 18280 450 786 18903 19226 92 350 455 87 591 745 19820 32

20057 146 78 531 59 747 974 98 99 21209 860 22138 606 41 57 736 883 23077 213 788 887 24140 317 686 769 25597 26313 85 93 95 128 65 618 722 27329 578 792 870 28415 525 797 816 28869 29071 87 171 235 96 365 568

30013 58 169 317 52 412 18 714 61 30863 988 31054 233 76 548 649 32247 32277 414 24 638 33049 222 51 399 33416 23 96 548 72 727 34129 318 548 34721 38 884 996 35210 329 468 547 35606 29 752 942 36097 319 401 37487 37547 633 34 768 38063 108 79 361 38584 770 39035 103 17 18 254 571 83 39837

40696 525 95 785 41022 63 183 300 41373 93 793 903 42432 696 43253 453 43582 835 908 44021 80 85 323 36 37 44342 59 71 508 766 853 45021 136 48 45482 510 76 95 736 823 52 959 71 46010 121 66 423 616 798 47121 84 47437 542 768 849 48013 15 30 38 295 48641 811 977 49255 64 310 22 415 49714 38 964

50043 65 141 56 277 733 51349 87 51424 56 558 86 727 41 52171 781 53041 221 67 91 973 94 54024 454 637 54678 750 993 55362 92 415 66 877 55923 56123 53 54 438 57027 116 41 57622 796 995 58044 270 450 80 612 58670 702 71 59005 09 42 55 96 216 59251 3 44878 958

60138 95 291 513 648 53 61113 79 61265 399 423 563 64 631 748 896 62191 94 219 610 23 852 85 97 63071 63198 299 328 728 41 64036 60 255 61 65107 222 30 518 70 764 66044 58 209 66476 517 629 745 898 67106 21 224 67527 50 840 54 907 68176 235 428 68589 672 69025 271 673 894 922

70105 210 336 424 34 64 722 71157 71453 86 527 941 72129 37 48 486 618 72760 931 73067 324 685 771 804 74024 74159 285 521 620 983 75203 54 313 76087 270 73 558 876 96 77428 80 672 77674 97 78064 164 380 591 693 744 78864 79037 58 375 623 892

80056 91 324 496 524 841 929 49 81304 404 619 776 86 4933 35 82008 82115 215 545 834 40 83894 84244 62 84324 42 920 85044 102 358 62 409 85419 611 909 60 86053 278 420 77 87125 42 241 75 711 848 73 88150 270 88283 98 303 19 71 486 504 643 833 88834 89059 84 493 518 600 15 984

90232 680 832 91248 516 87 640 88 91744 801 25 92160 97 99 235 56 407 92839 999 93029 68 351 700 807 977 94148 98 282 408 588 708 944 95082 95308 51 530 72 96 602 88 627 919 96108 263 78 323 86 492 831 51 97022 97231 318 73 641 80 723 36 98332 72 99017 126 216 67 349 459 619 876 87

100096 449 67 75 894 101266 365 101608 757 988 102651 889 103272 433 103730 915 104102 451 727 887 105275 105346 68 556 57 656 827 939 106021 106059 222 98 538 583 745 968 107043 107142 385 108168 410 68 633 790 97 108967 109063 139 295 863 956 91

110253 330 33 49 62 478 111066 122 111237 503 640 887 112146 255 579 112635 735 113114 20 26 289 305 79 113450 509 114116 32 700 929 115432 115743 61 68 858 956 116033 39 80 116223 117108 485 501 637 76 118031 118082 119 616 91 119052 100 560 793 119931 98

120051 488 662 818 902 121051 488 121682 818 902 122203 41 312 585 780 122805 09 949 51 123039 79 183 226 123366 67 445 596 700 45 79 124070 124247 412 24 540 89 693 997 125025 125068 121 53 223 356 572 606 11 724 125953 55 126008 25 917 127317 49 127916 128437 783 936 84 129081 93

130043 110 397 428 512 44 52 90 130634 95 742 854 86 131152 425 647 131676 722 818 41 43 132187 259 380 132647 730 927 45 133044 50 64 85 133311 49 422 647 905 09 134163 83 134199 425 658 900 135395 518 653 57 135678 932 136107 360 546 662 717 136819 34 137022 23 153 67 87 222 137509 607 12 36 819 42 138089 643 138677 908 139430 547 649 55 932

140319 506 801 980 141048 130 508 141526 770 92 142013 287 396 789 142949 144132 213 415 24 868 920 145271 306 62 537 42 615 70 930 146004 189 261 333 602 23 724 837 62 146864 949 92 147451 541 883 921

RADJO

12,10 Płyty gramofonowe. 13,15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15,25 Wiadomości wojskowe. 15,35 Słuchowisko dla młodzieży. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 „Wrażenia z Malagi". 17,00 Audycja dla chorych. 17,40 Odczyt aktualny. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Bieżące wiadomości rolnicze." 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Koncert muzyki lekkiej. 22,05 Utwory Chopina. 22,40 Feljeton p. t. „U studni trzech braci". 23,00 Muzyka taneczna. W przerwie od 23.30 do 23,35 wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na Wyspie Niedźwiedziej.

Kto to jest?

Fotografji trzeba się przyjrzeć uważnie

(S. F.) Ponieważ pan Antoniemu Zimochowi potrzebna była fotografja do książki Kasy Chorych, wypomadował sobie włosy, oczyścił buty, włożył surdut, który sobie 30 lat temu do ślubu sprawił i poszedł do zakładu fotograficznego.

Kiedy fotografja była gotowa p. Zimoch, aż usta otworzył ze zdumienia. Wcale się poznał, taki był przystojny.

W domu fotografja wywołała również powszechny zachwyt.

— Wiesz Antoś — westchnęła tęsknie małżonka — żebyś ty faktycznie, choć w połowie był taki jak na tej fotografji, to byśmy jeszcze ze 6-cioro mieli.

P. Antoni zadowolony z siebie schował fotografję do kieszeni i poszedł na róg do swej stałej knajpki, gdzie za bufetem urzędował jak zwykle właściciel, p. Josek Boraks.

P. Antoni z dumą wyjął z kieszeni swą podobiznę i pokazał ją restauratorowi.

— Popatrz no pan, panie Josek.

P. Josek wziął do ręki fotografję, spojrzał i... parsknął gwałtownym śmiechem.

— Ha, ha, ha! Uj nie wytrzymam! Skąd pan wytrzasnął te homorystyczne pocztówkię? Uj, co za twarz! Czy to nie jest ta małpa z cyrku co umarła?

P. Antoni pobladł z gniewu, ale milczał.

— Uj, sie ześmiałem ze śmiechu! — ryczał p. Boraks. — To jest twarz? To jest placek z cebulką, to jest siekana wątróbka! Kto to jest ten idjota?

P. Antoni zgrzytnął zębami i syknął wściekle.

— To ja jestem!

P. Josek raptownie przestał się śmiać i mocno zmieszany podsunął sobie fotografję pod sam nos.

— Uj! Rzeczywiście? To pan szanowny? Nie poznałem... Bardzo duże podobieństwo, kropla w krople! Ten generalski wąs! Te madre oczy!.. Pan jest jak wykapany...

— Sam jesteś w brzuch kopany — ryknął p. Antoni. — Ja jestem zdechła małpa z cyrku? Placek z cebulką? Siekana wątróbka? Zobaczem czyja gęba za siekaną wątróbkie będzie?

— Panie szanowny! — krzyczał p. Josek. Omyliłem sie! Nie wiedziałem, że to pan! Lalka pan jesteś, Smosarska, urodziwiec, cacy laluś mój!..

Ale wściekły p. Antoni nie słuchał. Najpierw wybił ząb restauratorowi potem zbił szybę.

Posiedzi zato z mocy wyroku sądowego przez tydzień w areszcie.

Wesoły Kącik

KOMINIARZ



Pan Franciszek, kominiarz, zna się na robocie doskonale.

— Każden, największy komin — powiada — dokumentnie wyczyszcze. Jak co zrobie, to dobrze zrobie.

Dlatego mnie, gdzie przyjde, szanujom. A już szczególnie kobiety.

Bo kobiety lubiom rzetelnom robote. I każda jedna, jak mnie przy czyszczeniu komina albo luf tu zobaczy, to wzdycha!

— Z pana Franciszka to mąż byłby odpowiedzialny.

Wogóle do kobiet, mogie powiedzieć, mam szczęśliwom rękie. Co ja już kobietów sadzami powalałem! Chyba nie zliczyć...

I nie powiem, żeby sie która wzdragała. Bo podobnież kobiety lubiom na mężczyźnie czarny kolor, bo jem ślubny garnitur przypomina.

Raz tylko jeden miałem nieprzyjemność. Przez bachora.

Mamkie jednom bajcowałem w rozmowie wziełem rękom za serce.

A dzieciak, co obok siedział, jak nie zacznie wrzeszczeć:

— Ja nie chce, żeby smolił. Ja tego więcej do ust nie wezme.

Dopiero mnie ta mamka powiedziała, żebym, jak drugi raz przyjde, ręce sobie dobrze wymył, bo dzieciak z doktorskiej rodziny i na hegjene wrażliwy.

Są również i takie kobiety co sie kominiarza bojom. Bo, mówiom, kominiarz czarny jak djabeł i jem djabła przypomina.

Jak raz do jednej starej panny przyszedłem, to tak sie przestraszyła, że konwulsjów dostała.

Przez całkie noc jom musiałem uspokajać. Ale jak sie uspokoiła to powiada, że jak wszystkie djabły som takie, jak ja, to ona po śmierci kuniecznie chce iść do piekła.

Wogóle narzekać nie mogie. Kobiety na mnie lecom. Szczególnie jedna, panna Werońcia. Kuniecznie chce sie ze mnom żenić.

— Panie Franciszek — powiada — wszystko mnie z rąk z tej miłości leci. Kotlety mnie sie przypalajom, a wczoraj pomidorowom zupe bez pomidorów ugotowałam. Kominy mnie sie śnion i pan w tych kominach z wielgom szczotkom... żeń sie pan.

— Panno Werońciu — mówie — moje życie niepewne. Po dachach człowiek lata i jednom połowom zawsze na tamtym świecie wisi...

Ale ona tylko rękom macha.

— Niechse pan jednom połowom wisi, bylebyś mnie pan tylko drugom połowom kochał.

Napoleon Sądek

Pod sąd opinji rodziny czytelniczej naszego pisma

Zmarnował najlepsze lata...

P. Andrzejowi W. radzą:

Głos ma dziś Nela X., która rozpoczyna w te słowa:

„Jeszcze nic mnie tak nie poruszyło z rzeczy czytanych na łamach naszego pisma, jak sprawa p. Andrzeja W. i p. Ninki. To rzeczywiście okropność, wprost niewiarygodna. Nie winiłabym p. Ninki, że miała kochanka: to jej rzecz. Ale, na miłość Boska, czyż nie mogła wziąć kochanka, równego sobie wiekiem? Brrr, aż mi się zimno robi na samą myśl o niej. Jakaż to musi być strasznie zdeprawowana kobieta! Cyfry mówią o tem najdobitniej. On — lat 16: toż to jeszcze dziecko... Ona — 36 i już od 20 lat zamężna. Czyżby miała zmysły już tak przytępione, że musiała sobie wybrać na kochanka takie dziecko? Przecież mogła już mieć wtedy syna 19-letniego. To dopiero degeneratka! Trzeba być bestją, aby z czystem sumieniem deprawować taką młodą duszę.

Co do mnie, mam lat 26. Od siedmiu lat jestem mężatką, mam pięcioletniego synka i nie umiem sobie wyobrazić, aby taki dzieciak, jak p. Andrzej mógł się ośmielić zbliżyć do mnie, a nawet wyrazić tylko taką chęć. I ta kobieta, obecnie przeszło 40-letnia, która przez 10 lat utrzymywała stosunki z tym młodzieńcem, teraz raptem uczuwa wyrzuty sumienia. Proszę, proszę: w Messalinie obudził się anioł! Teraz ma wyrzuty sumienia... A ja się pytam: jak ona mogła przez tyle lat uczciwie patrzeć w oczy mężowi? Ha, ha, ha... teraz ma wyrzuty sumienia!..

Od poprostu znudził Pan się jej Panie Andrzeju. Bo jej potrzebny młodszy kochanek. Jeżeli mąż po 25 latach pożycia nie zdołał zaspokoić jej zmysłów, skądże Pan ma pewność, że Panu się to udało po 10 latach?

Szkoda mi Pana, Panie Andrzeju. Zmarnował Pan swoje najlepsze lata z taką babą. Oczu Pan nie ma, czy co? Małoż to dookoła młodych ślicznych panienek? Nie wszystkie są złe. Tylko, Wy, Mężczyźni, szukać nie umiecie.

Ratuj się, młodzieńcze, póki czas! Idź do lekarza chorób nerwowych, bo ta twoja urojona miłość, to tylko choroba, nic więcej. Wierzę, że Pan cierpi, ale ma Pan zbyt bujną wyobraźnię, aż chorobliwą. Za wcześnie zaczął Pan wogóle nadwyrężać swoje nerwy, za wcześnie, kwiatku, za wcześnie! Jeżeli Pan się nie będzie leczył, skończy Pan prędzej czy później w Tworkach.

Rzuć więc starą babę, niech pilnuje męża i niech się jej miłości nie zachciewa. Miała na to czas dawniej. Poprostu znudził Pan się jej, a ponieważ boi się groźby Pańskiej, więc mówi, że ma wyrzuty. Niech Pan jej więc już nie napastuje. Nie warto".

Krótko i węzłowato przemawia p. Sz. Gł.:

„Jedyna rada dla p. Andrzeja W. — leczyć się u lekarza-psychjatry, dr. Nelkena lub jego kolegi. Jeżeliby medycyna też nie pomogła, pozostaje tylko kastracja. Niech P. Andrzej to zrobi i zostanie, jak eunuch, niańką dzieci p. Ninki".

Pamiętajcie o bezrobotnych

Co się dzieje z Maciejewskim?

Mistrz stryczka żąda odszkodowań

We wrześniu roku ubiegłego kat Maciejewski po 6 latach swego szubienicznego panowania został nagle przez władze państwowe zdetronizowany.

Wkrótce po ponurym jubileuszu 100 wyroków śmierci, mistrz stryczka musiał rozstać się ze swoim hańbiącym zawodem, gdyż, jak wieść głosi, zbyt często zaglądał do kieliszka.

Berło szubieniczne objął Braun, dotychczasowy jego pomocnik, który do dnia dzisiejszego spełnia funkcje wieszania, skazanych na śmierć zbrodniarzy.

Maciejewski tymczasem, jak się dowiadujemy, począł szukać szczęścia na innej drodze życia, jednak bezskutecznie. Bezrobocie i katowska przeszłość — to są tamy, które zagradzają drogę do pracy, bodaj, ponad jego siły.

Ostatnio Maciejewski złożył podobno prośbę do władz wymiaru sprawiedliwości, w której zamieszcza szereg żądań o odszkodowanie.

Przedewszystkiem powołuje się na wypadek, jaki miał podczas wykonywania kary śmierci w Krakowie na Cyganie — Błachu. W czasie czynności związywania nóg, Cygan, nie mający już, w obliczu szubienicy nic do stracenia, kopnął silnie swego oprawcę w pachwinę. Wobec wypadku egzekucję dokończył pomocnik, a Maciejewskiego, wijącego się z bólu, odwieziono do szpitala.

Po krótkiej kuracji, kat wyzdrowiał, lecz wypadek ten miał mu pozostawić ślad na całe życie, powodując nawet niewidoczne kalectwo, ściśle męskie. Ponieważ nie był ubezpieczony od wypadku — nie otrzymał żadnego odszkodowania.

Humorystyczne żądania Maciejewskiego dotyczą jego utraconych zarobków dodatkowych, za każdego wisielca.

Ponieważ zdetronizowanie nastąpiło we wrześniu, w myśl jego obliczeń, oprócz trzymiesięcznej pensji, należy mu się odszkodowanie za wszystkie wyroki, wykonane w ciągu trzech miesięcy w sumie 100 złotych od powieszonego.

Jak widać mistrz stryczka chętnie pełniłby dalej swe czynności. Lecz niewiadomo, co na to powiedziałby Braun?

Sześć lat uciążliwej katowskiej pracy bez urlopu — to dalszy argument Maciejewskiego. Jak mówią wtajemniczeni w jego życie, większość czasu spędzał on przy kieliszku, a w okresie niefunkcjonowania sądów doraźnych — był zupełnie niezatrudniony.

Zresztą, czyż można dziwić się temu, że Maciejewski zalewał robaka. Jakie tragedje przechodził ten człowiek, zanim podjął się tego hańbiącego zawodu — pozostanie jego tajemnicą.

Wieszał z pewnością nie z radości i powołania, jak wskazuje jego wątłej budowy sylwetka.

Skazańcy w przedśmiertnym strachu lub zemście — całą swoją złość wyładowywali na Maciejewskim, który dzięki pociągowi do alkoholu stracił swe, bodaj, czy nie ostatnie zajęcie.

Ludzie boją się podawać mu rękę, jakaś zgroza ogarnia na widok, tej wątłej i szczupłej postaci brunecika.

Ciekawe jest, jak zostaną rozstrzygnięte jego pretensje?

Z otchłani nędzy i bezrobocia

NIESZCZĘŚLIWA MATKA

Porzucona matka z półtorarocznem dzieckiem, zachorowała na niebezpieczne zapalenie płuc. Chora i maleństwo pozbawione opieki, ostatkami sił walczą ze śmiercią głodową. Czytelnicy przyjdźcie z pomocą najnieszczęśliwszej!!! Najdrobniejsze ofiary pieniężne, czy żywnościowe pozwolą matce wrócić do zdrowia i pracą rąk własnych wychować sierotkę. Łaskawe ofiary dla Heleny W.

DZIELNA PRACOWNICA

Dzielna pracownica, prawego charakteru, znajduje się w skrajnej nędzy wraz z półtorarocznym synkiem. Posiada świadectwa uczciwej pracy w szpitalu i w sklepie. Błaga o zajęcie pomocnicy domowej za najskromniejsze wynagrodzenie, lub nawet tylko za dach nad głową i utrzymanie razem z dzieckiem. Przyjęłaby także pracę w sklepie. Łaskawe zgłoszenia dla Franciszki F. 931.

O OPIEKĘ NAD GŁODNEM DZIECKIEM

Matka rocznego dziecięcia, popadłszy w skrajną nędzę, błaga o przyjście jej z pomocą. Nie mogąc wyżywić maleńkiej coreczki, w ostateczności zwraca się do bezdzietnych z prośbą, czy nie zaopiekowaliby się dobrze rozwiniętem i pięknem dziecięciem, dla którego niema miejsca w zakładach wychowawczych. Zgłoszenia na adres Redakcji, dla Krzysi W.

MATKA 5-GA DZIECI

Porzucona przez męża, matka pięciorga dzieci błaga o posługi. Mieszka na Wolskiej. Dzieci jej mrą z głodu i chorują, nie mając ciepłego odzienia. Może kto zaofiarowałby pracę dla 16 letniej córeczki. Łaskawe oferty dla Józefy S.

POSZUKUJE ŚWIADKÓW

Wdowa Karolina Luks i pięcioro jej dzieci sierot po zmarłym tragiczną śmiercią, poszukują świadków wypadku przejechania przez pociąg ich żywiciela na przejeździe przy ul. Radzymińskiej. Łaskawi informatorzy zechcą się zgłosić pod adresem Targówek — Osiedle dom Chomskiego 18C m. 4A.

MAREK ROMAŃSKI.

Krwawa zapałka

Mieszkańcy jednego z domów przy ulicy Targowej zostali pewnego zimowego poranka zaalarmowani potworną zbrodnią.

W domu tym mały pokoik na czwartem piętrze zajmowała urzędniczka pocztowa niejaka Wanda Świrska.

Była to dziewczyna lat dwudziestu kilku, cicha i spokojna.

Tego dnia, gdy dozorczyni domu przyszła do niej o zwykłej porze, by posprzątać i przygotować jej śniadanie, znalazła ku swemu przerażeniu Świrską, leżącą na podłodze, martwą, ze straszliwie pogruchotaną czaszką.

Na podłodze czerniła się kałuża zastygłej już krwi.

Nieprzytomna z trwogi dozorczyni zaalarmowała mieszkańców domu i wkrótce zjechało na miejsce zbrodni pogotowie i władze śledcze.

Lekarz pogotowia nie miał już tutaj nic do czynienia, poza stwierdzeniem zgonu.

Ustąpił on więc szybko miejsca władzom policyjnym, które z całą energją zabrały się do śledztwa.

Stwierdzono, że urzędniczka pocztowa musiała zostać zamordowana we wczesnych godzinach wieczornych, a morderstwa dokonano w bestjalski sposób duszą od żelazka, którą zakrwawioną znaleziono na miejscu zbrodni.

Nie ulegało najmniejszej wątpliwości, że między mordercą, a ofiarą musiała się rozegrać bezpośrednio przed zbrodnią gwałtowna scena.

Tło rabunkowe morderstwa można tu było zgóry wykluczyć, w pokoju bowiem wszystko pozostawało nietknięte, a u biednej urzędniczki pocztowej, utrzymującej się ze szczupłej pensyjki, nikt się nie mógł obłowić.

Sprawę morderstwa przy ul. Targowej powierzono młodemu zdolnemu aspirantowi Blockowi, który zabrał się do sprawy z całą energją.

Poczęto sprawdzać, jakie Świrska miała znajomości, kogo przyjmowała u siebie w domu i jak spędzała czas wolny od pracy biurowej.

Wywiady te pozwoliły ustalić, że Wanda Świrska była dziewczyną, żyjącą raczej samotnie, że nie miała licznych znajomości i że odwiedzał ją jedynie jakiś wysoki szczupły brunet, który uchodził za jej narzeczonego, a faktycznie był od kilku lat jej kochankiem.

Siłą rzeczy podejrzenie o popełnienie tej potwornej zbrodni skierowało się przeciw niemu.

Rozpoczęto poszukiwania, jednakże ów młody człowiek sam ułatwił policji zadanie, bowiem na relacje, jakie pojawiły się w pismach o zbrodni zjawił się w mieszkaniu przy ulicy Towarowej i manifestował swój najgłębszy żal i smutek po utracie w sposób tak tragiczny drogiej sobie istoty.

Policja jednak mało liczy się z prawdziwemi, czy udanemi uczuciami i nie przeszkodziło jej to, w zebraniu szczegółowych informacyj o Henryku Górskim, tak bowiem nazywał się ów młody człowiek.

Informacje te nie były dla niego zbyt pochlebne.

Uchodził za człowieka lekkomyślnego i niezbyt lubiącego pracę, gwałtownego i unoszącego się szybko gniewem.

To wszystko sprawiło, że nigdzie nie mógł długo zagrzać miejsca i że z każdej pracy prędzej czy później bywał wydalany.

Stwierdzono również, iż w okresach bezrobocia, które u niego powtarzało się dość często, Henryk Górski korzystał chętnie i skwapliwie ze skromnych oszczędności swej przyjaciółki.

To wszystko wystarczyło, by podejrzenie skierować przeciw Henrykowi Górskiemu, chociaż nie wyłączano możliwości, że zbrodni dokonał zawodowy morderca w jakimś nieznanym celu.

Na miejscu zbrodni nie znaleziono nic, co pozwoliłoby w najmniejszej chociażby mierze wpaść na ślady przestępcy. Czy morderstwo zostało dokonane z premedytacją, czy też Wanda Świrska zabitą została w uniesieniu wśród kłótni, nie ulegało wątpliwości, że przestępca dobrze wykonał swą robotę.

Ani na narzędziu zbrodni, ani też na klamce drzwi nie znaleziono najmniejszych nawet śladów daktyloskopijnych.

Nici śledztwa rwały się jedna za drugą.

Owego krytycznego wieczora, kiedy Świrska została zamordowana, nikt z lokatorów domu nie zauważył niczego podejrzanego, nikt też z nich nie zauważył kochanka urzędniczki pocztowej, czy to wchodzącego, czy to wychodzącego z bramy, nikt nie napotkał go na schodach.

Stara jest prawda, iż mordują ten, kto w zamordowaniu danej osoby ma jakiś cel, jakiś interes.

Aspirant Block jął badać i zastanawiać się, jaki cel mógłby mieć Henryk Górski w zamordowaniu swej kochanki.

Tymczasem lekkomyślnego młodzieńca wezwano do przesłuchania.

Górski stawił się natychmiast i oświadczył, że jest gotów udzielić policji wszelkiej pomocy, i wszelkich wyjaśnień, któreby pozwoliły odkryć mordercę jego ukochanej.

(c. d. n.)

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Z domów i sklepów wychodzili pracownicy i pracowniczki, śpiesząc coś przełknąć.

Z pewnej sieni wyskoczyły trzy młode dziewczątka 15 — 16 letnie. Mieszkały widocznie daleko. Na obiad nie zdążyłyby. Jedna opowiadała:

— Wiecie, jest tu niedaleko kawiarnia, gdzie można dostać cały wielki kotlet wieprzowy za sześćdziesiąt groszy. Podzielimy się nim w trójkę.

— Mnie nawet na to nie stać — odparła jedna z nich, mająca w ręku małą paczuszkę. — To cały obiad mój i brata.

— Ach, idziesz więc znów do twej zwykłej restauracji: na ławce w ogrodzie Saskim.

— Tak, czekają tam na mnie.

— No to pa, Mireczko. Do zobaczenia i smacznego.

— Nawzajem — odparł głosik Mireczki, dźwięczny, ale brzmiący dziwną nutą smutku.

Marjan przyjrzał się bacznie owej Mireczce. Zwróciła już jego uwagę właśnie dziwnym smętkiem, którym była owiana jej twarzyczka w odróżnieniu od roześmianych lic jej szczebioczących wesoło koleżanek. Miała przecudne ciemne oczy, pięknie kontrastujące z złocistym blaskiem włosów, nieposłusznie kręcących się z pod fantazyjnie na bakier włożonego berecika. Bardzo zgrabna, ponętnie kołysząca się na strzelistych nóżkach, niezmiernie zainteresowała Marjana. Klinem w głowę wlazło mu się pytanie:

— Dlaczego ta mała jest taka smutna? Dlaczego nie uśmiecha się radośnie, jak jej koleżanki?

Machinalnie poszedł za nią.

Gdy weszła do ogrodu Saskiego, rozejrzała się dookoła, jakby kogoś szukała.

Wnet rozległ się chłopięcy głosik:

— Mireczko, jestem!

— Takam roztargniona. Pajacyku, że byłabym cię nie zauważyła — odparła Mireczka wątłemu i niemal ułomnemu chłopczynie. Miał już dziesięć lat, ale wyglądał na niespełna osiem. Chorował na gruźlicę kości. Podobno udało się ją nawet zaleczyć, ale chłopiec miał dość widoczne skrzywienie kręgosłupa i bardzo słabo się rozwijał. Poruszał się niezgrabnie i sztywno; dlatego utarła się o nim nazwa — Pajacyk. Zapomniano nawet o jego prawdziwem imieniu, brzmiącem — Henryk

Marjan usiadł na pobliskiej ławce. Nie tracił ani słowa z rozmowy między siostrą a bratem. Coraz bardziej pociągało go to młode dziewczątko, jeszcze niemal dziecko, tak troskliwie opiekujące się ułomnym bratem.

Ojciec ich był dorożkarzem. Coraz gorzej mu się powodziło, bo taksówki zbyt silną robiły konkurencję dorożkom konnym. Dlatego też w ubogiej izdebce ojca Mireczki — poczciwego Malesy było ciemno, ponuro i niezdrowo. Parę lat temu zmarła na gruźlicę wskutek wilgoci i niedożywiania niespełna pięcioletnie dzieciątko Malesy, które nazwał — jak Zofja swoją córeczkę — Lilijkę... Od owego czasu Malesa jeszcze bardziej pochylił się i zgarbił pod ciężarem trosk...

— Idziesz już do pracy? — zapytał Pajacyk widząc, że siostra wstaje. — Przecież jeszcze czas..

— Tak, ale przedtem jeszcze muszę wstąpić na al. Róż do pałacu Mereckiego. Mam tam coś odebrać do poprawki.

Marjan drgnął, słysząc te słowa. Pomyślał sobie wszakże:

— Tem lepiej. Będzie mi po drodze... I... może. Nie dokończył...

Zbyt był olśniony czarującą postacią Mireczki Szedł znów za nią i tylko wciąż podziwiał:

— Cudne dziewczątko... Ile czaru!.. Ile młodości!.. I ten odurzający smutek czarnych, bezdennych oczu...

— — — — — — — —

Irena nie dostrzegała, że ilekroć obecnie wychodziła z domu, sunęło za nią jak cień, dwóch osobników. Byli to agenci Artena.

Ponieważ Irena odwiedzała znów Bolesia, nietrudno było agentom to wyśledzić. Kiedyś nawet mieli tyle szczęścia, że podczas pobytu Ireny u synka, zjawił się tam Jan.

Agenci już zdążyli się dowiedzieć, że Boleś jest synem Ireny. Udało im się teraz podsłuchać, jak Jan chwycił Bolesia w ramiona, całując go i wołając:

— Dzieciaczku najdroższy! Mój ty Bolciu jedyny, kochany!...

Nieomieszkali o tem donieść swemu szefowi...

— — — — — — — — —

Jan, widząc Irenę, która przyglądała się, blada, jak trup, scenie przywitania się Jana z dzieckiem, spojrzała na Jana z bezdennym smutkiem.

Zbliżył się do niej mówiąc:

— Miałem dziwne przeczucie, że cię tu zastanę...

Milczała...

Westchnął głęboko i dodał:

— Niestety, dzieli nas przepaść nieprzekraczalna. Co się stało, już się nie odstanie. Jesteśmy skazani na dozgonny ból i żal.

Boleś, zdumiony, spoglądał to na Irenę, to na Jana. Nie pojmował rozpaczy tych dwojga, choć wyczuwał ją wyraźnie.

Tak go to zabolało, że przytulił się do Madzi i zaszlochał...

Madzia pocieszała go:

— Nie płacz, maleńki. Zasmucisz jeszcze bardziej pana i panią...

Tamci wcale nie dostrzegli rozpaczy ich syna. Zajęci sobą, nie widzieli nic poza tem.

Irena szepnęła:

— Jakby nam było dobrze razem we trójkę z Bolesiem!...

Jan nie odpowiadał. Wzdychał tylko ciężko.

Jeszcze cichszym szeptem płynęły z ust Ireny słowa miłości bezgranicznej:

— Gdziekolwiek pójdziesz, myślami podążę za tobą. Będę żyła tylko wspomnieniami naszej miłości, pielęgnując pieczołowicie naszego Bolesia, żywy owoc tego, co nas łączyło...

Najtwardsze niewygody życia wojskowego nie zdołały ugiąć Jana. Teraz — był zupełnie złamany. Łza spłynęła mu po ogorzałym policzku. Rzekł cicho:

— Wyjeżdżam na trzy dni. Chyba już nigdy tu nie wrócę. Zdaje mi się, że umrę wkrótce. Na granicy o to łatwo. Pamiętaj — opiekuj się Bolesiem jak najtroskliwiej...

Teraz dopiero ujrzał zanoszącego się od płaczu Bolesia. Ucałował go mocno. Potem, nie mówiąc już nawet słowa Irenie, wyszedł.

Krok w krok za nim zdążali agenci Artena.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

Turkowski przybył do Bolestowa nietylko na wypoczynek. Chciał też zbliżyć się do Jadachów, zwłaszcza po otrzymaniu ostatniego meldunku agencji wywiadowczej o ich rozmowie z Heleną.

Tu go właśnie zastała Lusia. Powiedziała mu, że postanowiła zaniechać dalszych kroków, ponieważ wychodzi zamąż za Rolicza. Matce udało się wyperswadować mu jego skrupuły.

— A powiedział pani przynajmniej, kto jest mordercą Wilewskiego?

— Nie. Bo nie wie. Gdyby wiedział, jużby dawno cała sprawa wzięła inny obrót. Nie byłoby tyle kłopotów.

— A właśnie, że on wie...

— To niemożliwe.

— Sam mi się przyznał, że wie, ale nie chciał powiedzieć, kto to jest. Ponieważ zaś mnie ta sprawa podwójnie interesuje, jako jego obrońcę i zięcia ofiary, byłbym więc pani bardzo wdzięczny, gdyby pani dowiedziała się tego od niego i powiedziała mi w sekrecie.

Gdyby Turkowski wiedział, kto jest mordercą Wilewskiego, nigdyby nie zadał tego pytania Lusi. Ale ani się domyślał, że to jej matka. Chodziło mu o to, aby dokładnie się dowiedzieć, w jakim stopniu Helena była w to wszystko zamieszana.

Lusia wróciła do Polanek markotna. Przyrzekła Kazimierzowi, że mu powtórzy dosłownie całą swoją rozmowę z Turkowskim.

A teraz chwyciła go trwożnie za ręce i zapytała w obecności matki:

— Co teraz począć? Przyrzekłam, że ci powtórzę całą moją rozmowę z Turkowskim, a jednak boję się i przykro mi trochę... Nie powiedziałeś mi wszystkiego, co wiesz...

— O czem?

— Podobno wiesz, kto zabił Wilewskiego...

— Ależ zapewniam cię, Lusieńko...

— W takim razie skłamałeś Turkowskiemu. Ale w jakim celu?

Rozmawiając byli tak w siebie wpatrzeni, że wcale nie zwracali uwagi na Janinę. I to było jej całe szczęście.

Janina była bowiem tak przerażona, tak głęboko wstrząśnięta temi słowami, że o mało nie zemdlała. Odwróciła się, aby nie widziano jej śmiertelnej bladości. Musiała zdobyć się na wielki wysiłek panowania nad sobą, aby nie popełnić nieostrożności Mówiła sobie:

— Widocznie Rolicz wie całą prawdę. Skąd? czyżby czytał listy, znajdujące się w podwójnem dnie kasetki?

Może dlatego właśnie nagle tak szybko się zgodził na małżeństwo z Lusią, od którego przedtem tak uparcie się uchylał?

Poświęcał się dla niej. Coprawda, zato otrzymał Lusię, ale jednak musiał się wyrzec przywrócenia swej czci raz na zawsze!

Tymczasem Rolicz tłumaczył Lusi:

— Nie mam pojęcia, kto zabił Wilewskiego, zapewniam cię, dziecinko kochana. Turkowski musiał mnie nie zrozumieć. Gdybym wiedział, przecież ani chwili nie wahałbym się dać o tem znać władzom bo przecież dzięki temu natychmiast odzyskałbym moje czyste imię.

Udało mu się tem uspokoić Lusię. Miała coprawda, jeszcze pewne wątpliwości, ale utonęły w oceanie szczęścia, jakie odczuwała.

Janina umyślnie spoglądała na Rolicza, aby mu wyczytać z oczu, czy wie prawdę, czy nie. On wszakże umyślnie unikał jej spojrzeń. Upewniło ją to tylko w tem, że wie.

Tymczasem w Bolestowie Helena dowiadywała się z ciekawością, o czem jej mąż mówił z Lusią.

Opowiedział jej wszystko szczegółowo od początku do końca, nie pomijając żadnych szczegółów, że Lusia postanowiła jednak zaniechać swego zamiaru, bo Rolicz zgodził się wreszcie ożenić z nią.

Helena zbladła jak chusta. Turkowski zauważył to i zapytał:

— Co się stało?

— Nic... nic...

— Bo gotów jestem pomyśleć, że ta wiadomość cię zmartwiła...

— A to dlaczego? Ten ślub ani mnie ziębi ani grzeje. Raczej się nawet z tego cieszę, bo rada jestem, że ten biedak po tylu niezasłużonych mękach zazna wreszcie należnego mu szczęścia.

— Widzę, że masz dobre serduszko...

Dalszy ciąg nastąpi.

ZE ŚWIATA PRACY

Fundusz Pracy a kryzys

Zwiększenie spożycia podniesie produkcję

Zgłoszony do laski marszałkowskiej projekt ustawy o Funduszu Pracy, wychodzi z założenia, że należy skasować doraźne zasiłki dla bezrobotnych i przez organizację robót publicznych rozpocząć walkę z kryzysem gospodarczym. W drodze opodatkowania świata pracy i równorzędnego obciążenia świadczeniami wszelkich dochodów mają być na ten cel zgromadzone kapitały. Wnioskodawcy przewidują, że w ciągu roku wpłynie do kas Funduszu Pracy około 60 miljonów złotych.

Walka z kryzysem, jak tę dziedzinę samoobrony społecznej popularnie zwykło się nazywać, tamowanie, łagodzenie lub redukowanie bezrobocia — to są szczytne zadania, które do elementarnych obowiązków obywatelskich zaliczone być muszą, a których urzeczywistnienie zawsze spotka się z największą sympatją opinji publicznej.

Co innego jednak są hasła, które tuman piasku mogą pędzić w oczy, zwłaszcza jeśli im przyjdzie z pomocą zręczna propaganda, a co innego przenoszenie ich w sferę rzeczywistości, choćby w postaci ustalania planów.

Ta sama reguła obowiązuje również projekt ustawy o Funduszu Pracy. I na tem słońcu szlachetnego projektu są plamy, jeśli wogóle projekt sam może wywołać dobroczynne skutki działania promieni słonecznych na nasz organizm gospodarczy.

Fundusz Pracy ma ożywić produkcję, by złagodzić skutki kryzysu. Wielkie nieporozumienie! Polska nie cierpi na brak produkcji (słyszymy nawet zgoła co innego: gnębi nas nadprodukcja!), lecz na zanik siły nabywczej szerokich mas konsumentów. Nie brak nam producentów, lecz odbiorców!

Wadę projektu jest to, że nie stworzy on odbiorców, bo cóż z tego, że kilkadziesiąt tysięcy rąk zacznie produkować, gdy spożycie się nie zwiększy. Jednym się odbierze i to tym, którzy i tak mają za mało, a drugim się da: jeden kupi mniej, a drugi kupi więcej. Czy przez to kupiec sprzeda więcej? Nie! O 60 miljonów zwiększy się spożycie bezrobotnych, zaś o 60 miljonów zmniejszy się spożycie zatrudnionych. A więc rezultat remisowy. Przecież różnicę nie tworzy fakt, czy się wydaje pieniądze lewą czy prawą ręką, ale ile się wydaje!

Jaka więc korzyść? Gospodarcza żadna. Chyba jedynie moralna, że zamiast komitetowych zupek i jałmużny w tej czy innej formie bezrobotny sam sobie zupkę warzyć będzie. Ale to nie jest skuteczny środek na kryzys!

Spożycie, a więc i produkcja zwiększy się, jeśli ceny zostaną obniżone przy równoczesnem zatamowaniu redukcyj płac, jeśli zostanie zniesiona rozpiętość między cenami płodów rolnych a wytworów przemysłowych.

Tkwimy obecnie na najniższym szczeblu produkcji, wytwarzamy dla tysięcy, które zawsze znajdą środki na zaspokojenie swych potrzeb życiowych, zamiast dla milionów. Wskutek wadliwej polityki karteli produkcja nasza nie rozwija się, gdyż śrubują one ceny lub utrzymują je na wysokim poziomie, a przez to ograniczają spożycie.

Kartele zbierają olbrzymie zyski. Dochody gromadzą się w rękach karteli, zamiast sprawiedliwie i równomiernie przenikać do całego organizmu społecznego, rozpływać się po wszystkich członkach, jak krew w ciele ludzkim. Cóż więc znaczy 60 miljonów, wypompowanych od goniących resztkami pracowników lub robotników, przy ćwierci miljarda, wywożonych zagranicę tytułem zysków np. przez prywatne towarzystwa ubezpieczeń, które stanowią rodzaj kartelu?

Tutaj trzeba szukać rozwiązania cierpiętnictwa kryzysowego, tutaj niewłaściwie gromadzi się dochód społeczny, który powinien być sprawiedliwie podzielony.

Roboty publiczne? Tak! Polska potrzebuje wielkich inwestycyj, by jej cywilizacja dosięgła poziomu nowoczesnych państw. Lecz tak pojęte inwestycje muszą się kłaść swym ciężarem na kilka pokoleń, a nie przygniatać jedno. Czyż jest możliwe, by w czasach najstraszliwszego kryzysu społeczeństwo mogło udzielać pożyczek przyszłym pokoleniom? Przecież i tak obecne pokolenie własnym kosztem sprawiło tyle inwestycyj na wyrost, że dusimy się z powodu braku kapitałów, z powodu wyczerpania oszczędności i dawnych zasobów. W tych warunkach roboty publiczne i szerokie inwestycje mogą być czynione tylko z długoterminowych pożyczek.

Fundusz Pracy będzie więc tylko plastrem, pod wpływem którego wielki wrzód rozproszy się na bez liku drobnych wrzodzików, jednakowo trawiących organizm społeczny. Walka z kryzysem musi być natomiast rozpoczęta od obniżki cen artykułów przemysłowych, komornego, od zatamowania redukcyi płac, od wytrzebienia wyzysku pracowników i od kontroli nad zyskami wielkich przedsiębiorstw. Wszelkie plastry mogą tylko sytuację pogorszyć. **(Zdz. W.).**

Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?

Krzyk zgnębionej duszy

Płyną do nas nieprzerwaną strugą listy Czytelników, wypowiadających się na temat naszej ankiety pt. „Jaką krzywdę wyrządził mi kryzys?“ Płyną do nas słowa gorzkie i ciężkie, słowa nabrzmiałe od bólu i wyrwane z pod serca.

Rzeczywistość przegląda się w tych listach, jak w zwierciadle, pokazując upiorną twarz. Piszą je ręce, nawykłe do pióra, i ręce stwardniałe od pracy fizycznej. Docierają do nas głosy bólu i rozpaczy z nizin i wyżyn, pracowników i robotników, mężczyzn i kobiet, wszystkich, którym życie zatruł jadem gadzinowym kryzys.

Piętrzy się materjał z godziny na godzinę, a my tylko żałujemy, że zamiast książki całej, jedynie część strony zagadnieniu poświęcić możemy.

Dziś oddajemy głos „byłemu ochotnikowi W. P.“, który w ten sposób przedstawia swą sytuację:

„Oddawna coś we mnie buntuje się i krzyczy, a jest to zarazem bunt i krzyk tysięcy, tysięcy zgnębionych dusz mnie podobnych. Pragnieniem moim od dłuższego już czasu jest by ten krzyk zbuntowanych zgnębionych dusz usłyszeli ci... którzy go nie chcą słyszeć...

I jak zwykle w porę „Ostatnie Wiadomości“ występują z ankietą, która niechaj będzie stacją nadawczą dla gnębionych kryzysem dusz, których krzyk może dojdzie uszu tych... opływających we wszystko.

Na trzy pytania, postawione w ankiecie, odpowiadam krzykiem mej zgnębionej duszy:

Dziesięć lat temu, kiedy się ożeniłem (obecnie liczę 32 lata), zarabiałem 200 złotych, a żona moja 150 zł. miesięcznie. Lecz ja nie pozwoliłem żonie pracować, gdyż z mojej pensji mogliśmy żyć dostatnio. Spogladaliśmy radośnie i jasno w przyszłość. Trwało to krótko.

Przyszło na świat dwoje dzieci i przyszedł też.. kryzys.

Obecnie znajduje się już dwa lata bez pracy, a żona moja — ekspedjentka — pracując czasami więcej niż 12 godzin na dobę, zarabia 150 zł. miesięcznie, z czego 75 idzie na komorne, a reszta na utrzymanie nas — czworga osób. Żona obecnie jest głową domu, a ja... kucharka, praczką i t. p. Jak żyjemy wiadomo jest tylko tym, którzy żyją podobnie jak my, a jest ich „legion“!

Jakie dla mnie straty moralne spowodował kryzys? — Zburzył mi szczęście rodzinne. Złamał wiarę w lepszą przyszłość. Spacza mi duszę i charakter. Nieraz coś wre i krzyczy we mnie: idź morduj, zabijaj, rabuj — albo sam zgiń, a nie bądź zaprzęgowym zwierzęciem, na którego nałożono ponad siły i smagają go, aż padnie pod razami. Całe szczęście, że nie mam słabego przestępczego charakteru, gdyż w przeciwnym razie... lepiej nie dopowiedzć.

Wyrzec się i wyzbyć zmusił mnie kryzys wszelkich nadziei i marzeń, gdyż poza tem dawno już wszystkiego się wyrzekłem i wyzbyłem. Pozostało mi jeszcze wyzbyć się samego życia, które stoi kością w gardle, lecz tu stoją na przeszkodzie dzieci“.

Były ochotnik W. P.

Dalsze głosy znajdą Czytelnicy w najbliższych dodatkach „Ze Świata Pracy“. Po zakończeniu ankiety wyróżnione odpowiedzi będą nagrodzone.

Bezprawie!

Koncern naftowy „Małopolska“ we Lwowie niespodziewanie obniżył płace pracownikom umysłowym, zapowiadając im obniżkę na 2 dni przed 1-ym b. m. zamiast ustawowego trzech miesięcznego wypowiedzenia.

Każdemu z pracowników proponowano podpisanie pisma, że zgadza się na obniżkę, nikt jednak z pracowników takiego pisma nie podpisał.

Pracownicy nadto zwrócili się do wyższych władz, a więc do P. Prezydenta Rzplitej, Marsz. Piłsudskiego, Premjera, Ministrów oraz Marszałków Sejmu i Senatu.

Obniżono im płace o 10 do 40 proc. Pracownicy uważają redukcję za zemstę kartelu naftowego, którego Rząd zmusił do obniżenia cen. W odpowiedzi na tę prowokację w koncernie powinien objąć władzę komisarz rządowy.

RUCH ZAWODOWY

CENTRALNA RADA PRACOWNICZA

Centralna Rada Pracownicza opracowała memorjał, który przedstawiony będzie w nadchodzącym tygodniu klubom sejmowym. Memorjał ten zawiera wnioski o nowelizację przepisów rozporządzenia Prezydenta Rzplitej dotyczących związków zawodowych. Rada proponuje przekazanie nadzoru nad organizacjami zawodowemi Ministerstwu Opieki Społecznej, którego organa zastąpiłyby Ministerstwo Spraw Wewnętrznych i władze administracyjne.

NAUCZYCIELE

Związek Nauczycielstwa Polskiego (Sekcja Szkolnictwa Średniego) organizuje cykl bardzo ciekawych prelekcyj, związanych ze szkołą i życiem młodzieży. W bież. miesiącu wygłoszone zostaną następujące odczyty:

Dnia 15 lutego (środa) r. b. Juljusz Kaden - Bandrowski: „Kino, teatr i książka w życiu młodzieży“.

Dnia 22 lutego r. b. (środa) Wiz. Hugo Kaufman: „Konieczność reformy w organizacji nauczania“.

SAMORZĄDOWCY

W ub. czwartek odbyło się posiedzenie Międzyzwiązkowej Komisji Porozumiewawczej Pracowników Miejskich Warszawy i związków współdziałających w sprawie wysokości poborów pracowników miejskich, poczynając od 1 lutego i projektów magistratu, zmierzających do cofnięcia 15 proc. dodatku wyrównawczego oraz 15 proc. dodatku komunalnego i nowego ich zaszeregowania.

Ponieważ projekty magistratu daleko odbiegają od postulatów związków, komisja uznała za konieczne interwenjować u prezydenta miasta celem otrzymania konkretnej odpowiedzi co do wysokości projektowanych nowych uposażeń.

KRAWCY

Przy współpracy Zw. Zaw. Prac. Odzież. została utworzona w Warszawie spółdzielnia krawiecka, która zakreśliła sobie b. szeroki plan działania. Spółdzielnia ma podjąć skuteczną walkę z wyzyskiem pracowników krawieckich, a przez to unormować stosunki na rynku pracy.

Warszawska Spółdzielnia Pracy Krawców mieści się przy ul. Trębackiej 11 m. 15 (tel. 296-33). Warszawska Spółdzielnia Pracy Krawców uruchomiła już działy: 1) ubiorów męskich, 2) okryć damskich, 3) umundurowania funkcjonarjuszy instytucyj, 4) płaszczy gumowych, burberowych i kurtek skórzanych, 5) konfekcji ogólnej, 6) ubiorów i bluz roboczych, 7) odświeżań i przeróbek ubiorów oraz reperacji.

Świat pracy powinien ją poprzeć z całą energją.

EMIGRACJA W STYCZNIU.

W ciągu mies. stycznia r. b. wyjechały przez Syndykat Emigracyjny do Argentyny, Brazylji, Chile, Kanady, Stanów Zjedn., Urugwaju, Francji i innych krajów transporty emigrantów w liczbie 677 osób.

Blaski i cienie

Pękają serca...

Ciekawą statystykę opracował dr. Kacprzak, który od dłuższego czasu zajęty jest badaniem śmiertelności mieszkańców Warszawy.

Z jego badań wynika, że coraz mniej warszawiaków ginie wskutek ostrych zaburzeń żołądkowych i chorób zakaźnych, na gruźlicę i choroby dróg oddechowych, a coraz więcej umiera na cierpienia, będące właściwością wieku dojrzałego i starości, jak niedomogi serca i naczyń krwionośnych.

Statystyka dr. Kacprzaka stwierdza, że na 100 zgonów wogóle na same choroby serca przypadało w 1890 roku — 5.3 zgonów, gdy w 1930 roku aż 21.4. Wzrost więc czterokrotny! Wymowa cyfr okrutna!

Dlaczego śmiertelność na serce w ostatnich czasach wzrosła tak potwornie? Na to pytanie nie będziemy szukali odpowiedzi u lekarza. Da nam ją każdy, kto sobie uprzytomni skalę dobrobytu społeczności warszawskiej w 1890 roku, lub choćby tuż przed wojną, a w 1930 roku.

Nie będziemy prorokami, gdy powiemy, że śmiertelność wzrosła w 1931 i 1932 roku, że ona rośnie w roku bieżącym z dnia na dzień, zbierając największą kośbę wśród robotników i pracowników.

Głód, nędza, bezrobocie, bezlitosna i beznadziejna walka o kęs chleba, o ciepłą odzież, o szkołę dla dzieci, o dach nad głową, o wszystko, co życie zapewnia, nienormalne, niepewne warunki egzystencji, lęk przed jutrem, straszne dziś — oto przyczyny. Więc pękają ludzkie serca...

Luty
11
SOBOTA
Objawienie N. M. P.

Wsch. sł. g. 6.58 — Zach. sł. g 16.18

Przepowiednie astrologiczne.

Dzień dzisiejszy zapowiada się bardzo interesująco, trzeba więc umiejętnie wykorzystać dla spraw osobistych przychylną koujukturę.

KRONIKA KRAKOWA

Co mówi lud?

Nieludzki czyn kamienicznika w Krakowie

Do redakcji naszego pisma zgłosił się wczoraj 70-cioletni staruszek p. Błażej Chyla i opowiedział, że mieszkał w domu przy ul. Filareckiej l. 7 w Krakowie przez 23 lata.

W dniu 9 lutego br. dokonał nieludzki kamienicznik tegoż domu p. Grzegorczyk gwałtownej eksmisji nad Chylą i wyrzucił go przemocą na bruk, ponieważ nie mógł opłacać komornego z powodu kryzysu.

Nieludzki kamienicznik wiedząc o tem dobrze, że tenże lokator jest pod kuratelą, liczy ponad 70 lat i nie jest samodzielnym! Jak mógł w taki gwałtowny sposób starca tego puścić na pastwę nędzy i pozbawić go wśród zimy dachu nad głową. Czyż to nie jest wstyd i hańba, żeby takiego starca przemocą wyrzucać na bruk i pozostawić na pastwę losu??

List powyższy podajemy pod opiekę ochrony lokatorów w Krakowie, celem zajęcia się tym starcem godnym współczucia.

Wielkie włamanie w Krakowie

Onegdaj w nocy nieustaleni sprawcy włamali się do magazynu fabryki drutu inż. Kucharskiego przy ulicy Zabłocie skąd skradli 200 kg cynku, kilka pasów transmisyjnych, 4 gwintownice, 1 panewkę mosiężną do łożyska łącznej wartości około 1.100 zł. Dochodzenia w toku.

Brat kupca aresztowany

Policja krakowska aresztowała Anisa Leona lat 62, bez zajęcia i zamieszkania za niebezpieczne pogróżki skierowane przeciw swemu bratu Adolfowi, kupcowi zam. przy ul. Szewskiej l. 5 w Krakowie.

Nieudała kradzież w kościele w Krakowie

Policja krakowska aresztowała Swistrzewską Rozalję lat 58, zam. przy ul. Krowoderskiej 50 za usiłowaną kradzież pieniędzy ze skarbonki w kościele św. Mikołaja przy ul. Kopernika w Krakowie przy pomocy naklejonego patyczka.

Włamywacze nie próżnują

Miakuta Henryk dozorca domu przy ul. Grottgera 32 w Krakowie zgłosił na policję że nieznany sprawca przy pomocy dobranego klucza dostał się do mieszkania dra Józefa Ptankiekiewicza tamże zamieszkałego, splądrował mieszkanie lecz nic nie zabrał. Następnie ten sam sprawca dostał się w ten sam sposób do mieszkania Zofji Jaworskiej zam. w sąsiedniem mieszkaniu gdzie skradł kwotę 30 zł. i bieliznę wart. około 50 złotych.

Piąty dzień sensacyjnego procesu Reicherta i tow. w Krakowie

W piątym dniu sensacyjnej rozprawy przeciw Reichertowi i Dudziakowi zeznawali w dalszym ciągu świadkowie.

Przed rozpoczęciem przewodniczący rozprawy zaznacza stronom zainteresowanym w tej sprawie, że o ile pytania stawiane będą dwa razy powtarzane to będzie je uchylał, a w następstwie wyciągnie z tego konsekwencję.

Swiadek Zapałowicz, em. gen. dyw. zeznaje, że do Reicherta stał w stosunku finansowym jako członek „Orjentu" również miał swoje własne meble z firmy „Jerry', w „Orjencie". Osk. Reicherta namówił sam do ubezpieczenia mebli. Zyskami się nie dzielili tylko się tą kwotą obracało. Mjr. Grzymikowi wydaje opinję nie bardzo pochlebną.

Swiadek Borkowski niezjawił się na rozprawę wobec czego przewodniczący polecił go doprowadzić policyjnie.

Swiadek Steinberg był 3 dni po pożarze na miejscu z polecenia tow. asek. „Runione" jako znawca do oceny, co tam było spalene według zamków i okuć spalonych. Podaje szereg rzeczy spalonych jak i uadpalenych oraz niespalonych.

Swiadek Górny zbierał zawiasy po pożarze nie wnosi nic nowego.

Swiadek Kłuś z polecenia kom. Mirka odkopywał pierwszy spalenisko które było na pół metra wysokości szkło leżało pod zgliszczami jak również i szmaty, korytka nie było.

Świadek Czernik powołany na tę samą okoliczność, zeznaje zupełnie przeciwnie jak poprzednik, jednak nadmienia, że deszczułka była koło szmat. W tym momencie nadszedł fonogram, że Borkowski, który miał być doprowadzony, przyjść nie może bo leży chory na gruźlicę kiszek. Prokurator stawia wniosek by zeznania Borkowskiego odczytano, tak pow. cyw. jak i obrona sprzeciwia się temu i prosi o przesłuchanie świadka osobiście, zaznaczając przytem, że równocześnie możaa zrobić wizję lokalną. Trybunał po naradzie uchwalił zbadać stan zdrowia Borkowskiego przez lekarza sądowego i od tego będzie zależało czy go będzie można przesłuchać. Po tem uchwaleniu przewodu, odczytuje pismo z urzędu śledczego, że Nowacki nigdy nie był konfidentem.

Swiadek Stuś nie wnosi nic nowego zaś świadek Nowak się nie jawi.

Świadek Ogibowski dorożkarz widział dym z baraku i doniósł Dudziakowej, że baraki się palą. Przy drzwiach z baraku buchał dym kłębami i dojść nie można było.

Świadek Stopa, woźnica u osk. Reicherta, woził meble i kapustę. Meble woził z ul. Florjańskiej do baraków na platformie przez 3 tygodnie. Obracał około 3 do 6 razy dziennie, za każdym razem wiózł 12 do 15 biurek małych, a dużych około 7 do 8. Przestał pracować z powodu małego zarobku.

Świadek Maliszówna szła do Dudziaków z wizytą, pomiędzy barakami widziała Dudziaka na rowerze jak jechał do domu z miasta tuż przed pożarem.

Świadek Wajda, stróż nocny w barakach, widział jak urzędniczka Schollenberg wynosiła drzewo do swego mieszkania, a gdy świadek zwrócił się z zapytaniem co będzie później jak braknie drzewa p. Schollenberg mu powiedziała „to będzie palić barak bo i tak się kiedyś spali. Borkowski mu powiedział, że Orjent się spalił, a gdy mu odpowiedział co mnie to obchodzi, Borkowski się wyraził „jakto pan nie wie tam była ich cała trójka: Reichert, Dudziak i Scholleaberg.

Świadek Pastuszek nie wnosi nic nowego.

Świadek Wojs, robotnik, chodził do baraków do stolarni, widział wanienkę z naftą, w której moczyły się piły, sam nosił naftę.

Świadek Skrabski, student, pracował jako robotnik zamiatając baraki, pozatem że widział meble nie wnosi nic nowego.

Świadek Biernat tokarz nie wnosi nic nowego.

Na tej serji świadków rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Trybunałowi przewodniczy s. o. dr. Cieślewski, wotują s. o. dr. Krupiński i s. o. dr. Ostręga, oskarża prok. dr. Boryczko, Tow. Ubezp. zastępuje adw dr. Fendler, osk. Reicherta bronią adw dr. Aschenbrenner i adw. dr. Szurlej z Warszawy, zaś osk. Dudziaka broni adw. dr. Holleander.

Skarga przeciw ks. Pszczyńskiemu

Jak nas informują, zarząd masy konkursowej „Oswagu" nosi się z zamiarem wytoczenia skargi cywilnej przeciwko ks. Pszczyńskiemu o wpłacenie 3 i pół milj. zł. do kasy „Oswagu".

Sprawa ta związana jest ściśle z procesem „Oswagu".

Proces Dra Szumskiego

Wczoraj toczyła się przed sądem grodzkim w Oświęcimiu rozprawa przeciwko drowi Szumskiemu, działaczowi PPS z Tarnowa, zamieszkałemu w Krakowie, oskarżonemu o wystąpienie przeciwko rządowi. Jako świadkowie obciążający zeznawali w wczorajszym procesie dwaj przodownicy Stolz i Suchenek. Po wywodach obrońcy sąd skazał dra Szumskiego na 300 zł grzywny. Obrona zastrzegła sobie apelację.

Bestjalscy mordercy z Kłodna schwytani

Jak się dowiadujemy, w piątek odstawiony został w kajdanach do więzienia śledczego na Brygidkach we Lwowie Piotr Żółtaniecki, brat aresztowanego poprzednio i wypuszczonego następnie na wolność z powodu braku dowodów winy dróżnika kolejowego, oraz Michał Olejnik,

Obu aresztowano w Kłodnie pod zarzutem dokonania krwawej zbrodni zamordowania rodziny żydowskiej w Kłodnie. Nagromadzone w toku dochodzeń prokuratorskich poszlaki przeciwko aresztowanym są tak obciążające, iż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że są oni właściwemi sprawcami.

Sutener-terorysta aresztowany

Znany złodziej Dmytro Durbak zam. przy ul. Kaspra Boczkowskiego we Lwowie z powodu niepowodzenia w fachu złodziejskim — przerzucił się na sutenerstwo i roztoczył opiekę nad wszystkiemi koryntjankami. Opieka ta polegała na tem, że Durbak obchodził posterunki i domagał się opłaty za opiekę grożąc opornym dziewczętom biciem.

Gdy która z dziewcząt ociągała się od płacenia „podatku opiekuńczego" Durbak bił ją w niemiłosierny sposób siejąc wśród nich teror co mu uchodziło bezkarnie. Wyzyskiwane przez niego ofiary wreszcie zbuntowały się i o zbrodniczych praktykach doniosły policji która zajęła się zuchwałym sutenerem, Durbak został aresztowany.

Krwawa zabawa karnawałowa

We wsi Pietrzykowy koło Łodzi odbyła się zabawa karnawałowa, w której wzięła udział ludność ze wsi okolicznych, w tej liczbie również i Kurowic.

W pewnym momencie wybuchła awantura, w wyniku której na miejscu został zabity 32-letni Wł. Klimek, a brata Stanisława musiano w stanie ciężkim odwieźć do szpitala. Policja aresztowała 11 uczestników zabawy.

Zamordowali kupca

W czerwcu ub. r. w pow. dąbrowskim napadli bandyci na przejeżdżających kupców Weinsteina Dorfmana, Siegmunta i Herzbergera, celem zrabowania im pieniędzy i towarów. Bandyci oddali do kupców kilkanaście strzałów z których jeden śmiertelnie ugodził Weinsteina. Policja ujęła zabójcę Weinsteina w osobie Władysława Ząbka z Pilicy Zalichowskiej. Reszta bandytów umknęła. Obecnie stanął Ząbek przed sądem przysięgłych w Tarnowie który skazali zabójcę na 6 lat ciężkiego więzienia.

Skradli stare monety

Bittersfeld Helena zam. przy ul Rabina Meiselsa 4 w Krakowie zgłosiła na policję, że dnia 9 bm. między godz. 18 a 19-tą skradziono jej z mieszkania 20 koron austr. i 10 rubli rosyjskich srebrnych wart 60 zł.

Nowoczesna Ksantypa

Wczoraj popołudniu na stacji Pogotowia Lekarskiego w Poznaniu opatrzono bezrobotnego Franciszka Kostrzyńskiego.

Obecnie pracuje on na targu i zarabia niewiele. Na tle małych zarobków dochodzi do sprzeczek z 23-letnią żoną z którą niedawno się pobrał jako wdową. „Sympatyczna" ta niewiasta, która już dokucza drugiemu z kolei mężowi podczas kłótni onegdaj zasypała mężowi oczy mieszanką soli z pieprzem a wczoraj popołudniu podczas scysji domowej oblała go wrzącą wodą, przypraważąc swego męża o poparzenie drugiego stopnia. Poparzonego opatrzył lekarz.

Napad rabunkowy na handlarza bydła

Onegdaj w nocy włamali się w Szymankowie pow. kluczborskim, rabusie do obejścia handlarza bydła Sachsa.—Sachs przebudziwszy się i widząc 3 mężczyzn dobijających się do garażu pobiegł na posterunek żandamerji po pomoc. Atoli bandyci byli sprytniejsi niż przemyślny handlarz. Skoro tylko się oddalił wpadło dwóch do mieszkania i zagroziwszy przestraszonej Sachsowej zastrzeleniem zrabowali 700 mk. poczem zbiegli niepoznani zanim S. i żandarmi przybyli na miejsce. Rabusie mieli twarze umączone. Zarządzony pościg okazał się daremny.

Zniewolił 19-letnią pannę

Przed sądem okręgowym w Tarnowie toczyła się rozprawa przeciwko 22-letniemu Józefowi Ziomkowi z Jodłowki Tuchowskiej, który 9 września ub. roku zniewolił umysłowo upośledzoną 19-letnią pannę E. S. Przy zniewoleniu miała być obecną 15-letnia siostra oskarżonego, Janina. Na rozprawie Ziomkowicz wypierał się zarzuconej mu zbrodni, a wobec braku dowodów sąd uwolnił go od winy i kary. Proces toczył się przy drzwiach zamkniętych.

Litościwy bandyta

W Płocku aresztowano dezertera Bolesława Trzmielewskiego co do którego śledztwo ustaliło że jest on sprawcą napadu bandyckiego na mieszkanie nauczycielki ze wsi Bucki pow. Lipno Julji Sygnetowej.

Trzmielewski pod groźbą rewolweru zrabował nauczycielce 40 zł. gotówką, a wychodząc ucałował ją w rękę i oznajmił, że tylko jej łzy powstrzymały go od morderstwa nakazanego mu przez herszta bandy. Wzamian uzyskał od Sygnetowej słowo honoru, że nie będzie zawiadamiała policji o napadzie.

Niemniej jednak Sygnetowa zameldowała władzom o całem zajściu. Wdrożono śledztwo i na podstawie niezbitych danych aresztowano jako sprawcę — Trzmielewskiego.

Osadzono go w więzieniu.

Do czego prowadzi głód?

Onegdaj na przejeździe kolcjowym w Rojcy koń złamał nogę wskutek czego dla skrócenia męczarni został zastrzelony przez policjanta, poczem zakopano go do ziemi. Dowiedzieli się jednak o tem bezrobotni, którzy odkopali konia poćwiartkowali go i podzielili między sobą.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.
pop. Mademoiselle, wiecz. Romans

REPERTUAR KIN.
Adria: 10% dla mnie
Apollo: Białe szaleństwo
Atlantic: Bezdomni
Bagatela: Bezdomni
Promień: Parada miłości
Słońce: Liljanka na kłopot z miłością
Sztuka: Raj podlotków
Swit: Halka
Uciecha: Wiktorja i jej huzar

RADJO

G. 11.40 Przegląd Prasy i kom. meteor., 11 58 Sygnał czasu, hejnał z Wieży Marj., program na dz. bież., 12.10 Płyty gramof. oraz kom. meteor., 13.15 Poranek szkolny ze Lwowa. 15.10 Transm. z Warsz., 16.00 Płyty gramof., 16.40 Odczyt z Warsz., 17.40 Audycja dla chorych ze Lwowa, 17.30 Transm. z Warsz., 17.55 Program na dz. następny, 18.00 Muz. lekka z Warsz., w przerwie wiad. bież. z Krakowa, 19.00 Rozmaitości, komunikaty, 19,30 Transm. z Warsz., 23.00 Muzyka lekka, 23.30 wiadomości z kraju, 24.00 Hejnał z Wieży Marjackiej.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 45, Łobzowska 6, Grzegórzecka 9, Krakowska 19, Długa 4.

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Pl. Zgody 18.

Tragiczna śmierć rodziny urzędnika

Onegdaj zawalił się dom w Paryżu, należący do znanego w kołach towarzyskich Paryża, urzędnika magistratu p. Fromenta. Pan Froment siedział właśnie z żoną i wnukiem przy wieczerzy. Walące się mury zabiły p. Fromenta i jego żonę na miejscu Wnuka wydobyto lekko rannego z gruzów. Przyczyną nieszczęścia było, że na przyległym gruncie wykopano zbyt głębokie doły pod fundamenta.

Aresztowania

Policja krakowska aresztowała Beitowskiego Bronisława, lat 38, zam. przy ul. Krzywa 7, za kradzież chustki wart. 15 zł. Annie Kołodziej, służącej w szkole gospodarczej przy ul. św. Marka 34.

Sadowskiego Tadeusza, zam. przy ul. Długosza 10 za rozbicie szyby w sklepie Sieradzkiej przy ul. Rękawka 4 i kradzież 4 słoików z cukierkami.

Hermana Salomona l. 26, krawca, zam. przy ul. Długiej 12, za kradzież swetra i 6 chusteczek wart. 50 zł. Maksowi Kleinbergerowi zam. przy ul. Powiśle 12, u którego mieszkał w grudniu 1932 jako sublokator i po kradzieży zbiegł.

Krwawe wesele pod Krakowem

Wczoraj, w Brzoskwini, pod Krakowem, odbywało się wesele, nagle koło godz. 11 w. wybuchła awantura w czasie której został bardzo ciężko poraniony nożem w pierś i twarz niejaki Piotr Miłek l. 24, tam zam. Bójka powstała na tle porachunków o kobietę. Pogotowie przewiozło Miłka do szpitala św. Łazarza nieprzytomnego i stan jego jest b. ciężki.

10 groźnych bandytów przed sądem w Krakowie

Przed Trybunałem Sądu Apelacyjnego w Krakowie odbyła się w dniu wczorajszym rozprawa przeciw Sadłoniowi i tow., osk. o to, że dnia 31 maja 1931, ułożywszy z góry plan napadu uzbroili się w siekiery, młotki i kołki i w liczbie 10 napadli na idących z kościoła na drodze pablicznej w Przydonicy, koło Nowego Sącza — braci E. i Wł. Fałowskich i i ich tow. i zadali im szereg uszkodzeń cielesnych siekierami, tak, że poszkodowani przez szereg miesięcy leżeli w szpitalu.

Za czyn ten oskarżeni zasądzeni zostali wyrokiem Sądu okr. w Nowym Sączu z dnia 30. X. 1931 na karę więzienia przez 7 mies. Od wyrokn tego wniósł apelację jedynie Ludwik Sadłoń i wyrokiem Sądu Apelacyjnego w Krakowie z dnia 3. IX. 1932 r. wyrok I instancji został zatwierdzony, przyczem wykonanie kary zawieszono mu na 3 lata.

Sąd Najwyższy w Warszawie na skutek wniesionej Kasacji przez obrońcę osk. wyrok powyższy uchylił i polecił Sądowi Apelacyjnemu przeprowadzenie nowej rozprawy, która odbyła się w dniu wczorajszym pod przewod. Wiceprez. Sądu Apel. Dr. Potempy.

Trybunał Apel. po przeprowadzeniu rozprawy i wywodach Prok. Apel. Dra Szukiewicza i obrońcy Dra Pleszowskiego przyjął, że w czynie osk. brak było zmowy i obniżył osk. wymierzoną karę, którą im umorzył na zasadzie amnestji.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w pol.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski — Drukarnia Manopol Kraków, Na Gródku 2